

ŚWIAT KOBIECY

Bezpłatny dodatek

Rok 1.

CHOJNICE

Nr. 3

Do mojej mateczki.

Gdybym ja słońcem na niebie była,
Tobym, o matko, w każdej dnia porze,
Jasnym promieniem tobie świeciła
Blaskiem, co nigdy zgasnąć nie może.

Gdybym ja była nocną gwiazdeczką,
Tobym nie chciała kryć się obłokiem
Ale dla ciebie, droga mateczko,
Mrugała z nieba świetlanem okiem.

Gdybym ja była ptaszkiem, co śpiewa,
Tobym ci słodkie niosła piosenkę,
I przyfrunęła pod okno z drzewa,
By drobne ziarno dostać z twej ręki.

Gdybym ja była choć polnym kwiatkiem,
Stokrotką, fiołkiem, różą, bławatką,
Tobym dla Ciebie na bujnej łące,
Rozkwitła w wonie i w kras tysiące.

Ale nie jestem jasnym słońcem,
Ani też gwiazdką, nieba pieszczotką,
Ani powabnym w polu kwiateczkiem,
Ni ptaszkiem, który śpiewa tak słodko.

Jestem twym dzieckiem, więc tylko mogę
Być dobrą, grzeczną, kochać cię szczerze.
Wejść torem zasług na cnoty drogę
I nieść ci całe życie w ofierze.

Święto Matki.

W tym roku po raz pierwszy w Polsce na szerszą skalę odbędzie się uroczystość, znana już w wielu krajach, choć jeszcze bardzo młoda, bo zaledwie 18 lat istniejąca. Narodziła się w kraju wielkich możliwości, w Stanach Zjednoczonych. A później w zwykłym pochodzie podbiła Szwecję, Norwegię, Danję, Niemcy, Austrię i t. d. W Polsce już od kilku lat na małą skalę to tu, to tam zjawiała się w zamkniętych gronach. W tym roku miała zająć się powszechnie, podbić sobie serca wszystkich, wyrosnąć na tak wielką młarę, jak to jest w innych krajach.

Uroczystość ta—to tak zwane „Święto Matki“.

Istnieje legenda, że kiedyś dwaj mali Amerykanie skaucl, tacy mali „biskopci“, podczas zabawy nagle zrozumieli, jak wielka się dzieje krzywda ich Matkom, które wciąż tylko pracują i pracują, nie mając nigdy czasu na zabawę, nawet wtedy, gdy ich dzieci wesoło się bawią. Przerwali zabawę i pośpieszyli do domów by ulżyć Matkom w pracy.

Może tak naprawdę nie było, ale legenda jest piękna.

Prawdą jest natomiast, że miss Anny Jarwis Chicago rzuciła w 1910 roku, myśl, by w całej Ameryce jednego wybranego dnia — a mianowicie w drugą niedzielę maja — oddać publiczny hołd Matkom, podkreślić, że wszyscy oceniają bezgraniczną pracę i zasługi, ich niezmierną miłość i dobroć. Myśl przyjęta była bez długich namysłów — jak to w Ameryce — zawsze bywa w inicjatywę trafna. A po kilku latach, w 1914 roku, „Święto Matki“ zostało przez Prezydenta Wilsona podniesione do godności święta państwowego.

Tego dnia Matki są specjalnie czczone i publicznie, i w domu. Otrzymują kwiaty, różne upominki wyręczane są we wszelkich pracach domowych, odbierając od swych dzieci akty hołdu w tysiącnych postaciach, a publicznie odbywają się akademje, pochody, odwieczanie matek osieroconych i t. d.

W Polsce wybrano drugą niedzielę czerwca na „Święto Matki“, 10 czerwca. Niestety, krótkość czasu i różne inne przeszkody uniemożliwiły nadanie już w tym roku temu „Świętu“ wielkiego publicznego powszechnego charakteru. 10-go więc czerwca tego roku „Święto Matki“ zamknie się jeszcze w ramach raczej domowych, choć już szerszych niż przedtem. Może to i lepiej.

Głos o „Święcie Matki“ pobiegł już w całej Polsce. Już drgnęły tysiące serc w oczekiwaniu radosnej chwili, gdy będą mogli takim czy innym dobrym czynem okazać, jak głęboka jest w nich cześć i miłość dla Matki. Ale zanim te uczucia wyleją się w powszechnych publicznych aktach, dobrze będzie, gdy przedtem — w tym roku — objawią się też powszechnie, ale w prywatnych aktach.

Za rok ruszą wielkie pochody, odbędą się akademje — i tak dalej i tak dalej.

Ale i w tym roku niech już nikt nie zapomni, że piękne hasło padło, że 10 czerwca jest „Święto Matki“.

Nadchodzi piękny dzień. Niech wam serca odpowiedzą, jak ten dzień uczcić. Przypominam o tym dziś, byście mieli trochę czasu pomyśleć o przygotowaniu swym Matkom prawdziwego dnia radości, pogody i uśmiechu.

W maju nie wolno bić kobiety.

Jakie prawo obowiązuje od wieków w prowincji Franche — Comte.

Jeden z francuskich dziennikarzy odkrył, że w niektórych włoskich prowincjach Franche — Comte dotychczas obserwowane jest prawo, według którego, nie wolno bić kobiety, lecz tylko... w maju.

Początki tego przywileju płci pięknej, który niedyś wydawał się niesłychanym wyłomem w obowiązującej normalności, sięgają jeszcze z dawnych czasów. Któryś z baronów przyznał je w pewnym dniu złotego humoru „na wieczyste czasy“ wszystkim swoim poddanym wieku.

Stare kroniki notują, że w ciągu w. XVI grupa małżonkom zbuntowała się przeciw majowemu uszczupleniu swych praw, W następstwie tego buntu wydano karne uzupełnienie, według którego mężczyzna, który odważy się w maju uderzyć kobietę, ma być przywiązany do osła, przez trzy dni na tym osie publicznie obwożony, przyczem przez cały ten czas jedynie jego pożywienie może stanowić chleb, woda i ser. Podobno i ten zabieg bywa jeszcze gdzieś stosowany.

Ciekawe wiadomości.

Przez żołądek — do serca...

Pewien dziennik angielski urządził ankietę na temat: jaką zaletę u kobiet cenisz najbardziej?

Na pytanie to nadesłano 17.500 odpowiedzi. Niektórzy czytelnicy odpowiedzieli, że najbardziej cenią w kobiecie piękność, inni — dyskrecję, jeszcze inni — milczenie.

Nie takie kobiety są jednak, jak się okazuje, ideałem mężczyzny, skoro na 17.500 odpowiedzi 15 tysięcy osób zgodziło się na jedno, że najbardziej ceną zaletą jaką posiadać może kobieta, jest znajomość kuchni.

Gdzie oszczędność winna się kończyć.

Pan domu wygłosił był wobec żony podczas śniadania przekonywujący wykład o nocie oszczędności i udowodnił jej jak bardzo im tego potrzeba. W kilka dni potem wywiązuje się między nimi znów podczas śniadania następująca rozmowa.

Żona: — Tak, mój drogi, widzę że rzeczywiście trzeba nam oszczędzać, gdzie tylko się da. Zaczęłam już przerabiać moje stare suknie, a potem zobaczę, co da się zrobić z moich starych kapeluszy.

Mąż: — Bardzo mnie to cieszy, moja duszko!

Żona: — Spróbowałam także moje stare płócienne buclki, które na boku nieco pękły, zacerować woskowanymi konoplami. Udało mi się to tak dobrze, że będę mogła jeszcze całe lato je nosić. Także stary dywan, który nabyłam na licytacji, wyprałam należycie, tak, że prezentuje się wcale ładnie, a teraz chcę jeszcze ze starych resztek zrobić firany do sypialni, nie będziemy potrzebowali sprawić nowych.

Mąż: — Zaslugujesz na najszczersze moje uznanie moje kochanie!

Żona: — Wreszcie spowiedziałam służącej i odmówiłam praczce, będę się starała wykonać wszystkie prace w naszym małym gospodarstwie sama przy pomocy dziewczęcia, przychodzącego po południu.

Mąż: — Jesteś prawdziwym aniołem.

Żona: — No i wreszcie zamieniłam pudełko cygar, które wczoraj kupiłam na dwa pudełka ańszej akości.

Mąż — Tobo dopiero było! Tak oszczędność jest niewątpliwie dobrą rzeczą, ale dlatego jeszcze nie powinna u ciebie tak nierozsądnie wybujać!

Dotknięty w swoich najświętszych uczuciach, opuszcza pan domu mieszkanie i tak kończy się interesująca rozmowa.

Złośliwy testament.

Niezwykle oryginalny, ale jednocześnie złośliwy testament pozostawił pewien Anglik, który się tak między innymi wyraził w swej ostatniej woli: Wobec tego, że miałem nieszczęście mieć za żonę Elżbietę M., która od chwili naszego małżeństwa dokuczała mi na wszelki sposób, która nie zadawała się wykiptowaniem się z moich uwag i rad, czyniła wszystko, aby mi obrzydzić życie. Wobec tego, że nieba widać na to tylko ją zesłały tu na ziemię, aby, mnie prędzej z niej zabrać, wobec tego, że sła Samsona, rozsądek Augusta, cierpliwość Joba, nie wystarczyłyby dla poskromienia złych skłonności jej charakteru, zważywszy bardzo skrupulatnie wszystkie te okoliczności, zapisuję wyżej wspomnianej Elżbiecie M., mojej żonie sumę jednego... szylinga“.

Jak w prosty sposób poprawić smak zgorzkniałego masła.

Na 1 kg. masła dodać szklanek wody i małą, w talarki pokrajaną cebulę, gotując aż zapach cebuli zniknie. Potem uwolnić masło z cebuli i starej wody i przemyć kilka razy wodą gorącą, by wyciągnąć słodkawy smak cebuli. Nawet najwięcej zgorzkniałe masło można w ten sposób uratować i użyć do smażenia potraw.

Wesoły kącik.

Z listu kucharki do narzeczonego.

Kochany Jasiu!

Posyłam ci kawałek ciętynny. Jest on mały, ale pochodzi z serca kochającej cię

Wiktusi.

Uprzedziła.

— Gdyby nie moja żona, to wczoraj byłby mnie ograbił kleszonkowiec.

A to jak?

— No tak! Ona wprzód mnie ograbiła.

Nie zna przyczyny.

Piękna Leonja: — Jutro moje imieniny...

Zakochany Feluś: — To też przysię panu tyle róż, ile lat panu liczysz.

Wracając do domu, wstąpił Feluś do kwiatarni i zamówił bukiet o 20 różach.

Gdy rano chłopiec miał odnieść róże pannie Leonji, — rzekła kwiatlarka:

— Pan Feluś płaci rzetelnie, a że to pewnie dla narzeczonej bukiet, dołożę 12 róż. Zamiast 20 uwliła 32 róże.

Gdy Feluś przyszedł wieszować, panna Leonja ani nie spojrzała na niego, dostał kosa i do dziś dnia biedak nie zna przyczyny.